Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 28. | **Kraków, 11 lipca 1908.** | **Rocznik II.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Rozszerzenie ubezpieczenia robotniczego.

Napisał **Dr Emil Bobrowski.**

Ubezpieczenie robotników na wypadek choroby jest bardzo niedostateczne i posiada wiele braków. Niska skala ubezpieczeniowa sprawia, iż w razie choroby dostaje robotnik zbyt mały zasiłek chorobowy. Najlepiej to wyjaśni przykład: Robotnik kowalski Socha, pracujący w Podgórzu u p. Grządziela zarabiał najmniej 4 K dziennie, a w kasie ubezpieczonym był tylko od 2 koron; obecnie — od miesiąca — choruje Socha na tyfus, a zasiłek dzienny wynosi **1 K 20 hal.** i robotnik, który w normalnych warunkach miał 4 K dziennie, teraz w czasie choroby ma zaledwie 1 K 20 hal., jedynie dzięki temu, iż był zbyt nisko ubezpieczonym, a nie należąc do organizacyi nie umiał wystarać się o wyższe ubezpieczenie. Potrzebę wyższej skali ubezpieczeniowej odczuwają doskonale robotnicy zorganizowani; walne zgromadzenie krakowskiej kasy chorych uchwaliło w r. 1907 na wniosek tow. Żuławskiego podwyższyć skalę, zwiększyć wskutek tego opłaty na to, aby w razie choroby pobierali członkowie wyższe zasiłki chorobowe. Uchwała ta jednak dotąd nie weszła w życie, dzięki opozycyi majsterków i przyjaźniaków!

Statut kasy wyklucza od prawa pobierania zasiłków tych członków, których choroba trwa krócej niż 4 dni. Jest to zupełnie niesłuszny przepis, krzywdzący wielu istotnie chorych i do pracy niezdolnych przez 2—3 dni. Towarzysze nasi w Bernie morawskiem zmienili ten przepis statutu, tak, iż zasiłek wypłaca się członkom, o ile choroba trwa dłużej niż jeden dzień. W niektórych kasach podwyższono wysokość zasiłku z 60% na 70 lub 75%; gdzieniegdzie przedłużono okres 20 tygodni, przez przeciąg których może chory członek kasy pobierać zasiłki; najdonioślejszem w skutkach jest jednak rozszerzenie ubezpieczenia na żony i dzieci członków kasy. Robotnik nawet względnie dobrze zarabiający nie jest bezwarunkowo w stanie opłacić z bieżących dochodów lekarza i lekarstw w razie choroby żony lub dzieci. A przecież wśród klasy robotniczej żyjącej w tych warunkach mieszkaniowych, nieodżywiającej się odpowiednio, bujnie gnieżdżą się choroby zarówno zakaźne (odra, szkarlatyna, dyfterya, gruźlica), jak wynikające z złego odżywiania się (katar kiszek, zwłaszcza u dzieci), wilgoci mieszkania (reumatyzm) itd. A te tysiące żon i dzieci w razie choroby pozbawione są opieki lekarza, którego dla braku funduszów wzywa się dopiero w ostateczności, gdy już pomoc lekarska nic zdziałać nie może. To też oddawna daje się odczuwać potrzeba rozszerzenia ubezpieczenia w kasach chorych także i na rodziny członków. Każdy zrozumie, że każde nowe świadczenie kasy wymagać musi nowych opłat ze strony członków. Ubezpieczenie rodzin mają już kasy fabryczne, kolej państwowa i niektóre kasy powiatowe. W bieżącym roku opracował zarząd powiatowej kasy dla chorych w Podgórzu projekt ubezpieczenia rodzin członków, przyczem wzorował się na statucie miejsko-powiatowej kasy w Bernie. Wedle tego projektu — uchwalonego jednomyślnie przez Walne Zgromadzenie kasy w dniu 28 czerwca 1908 r. — będą miały żony i dzieci wszystkich członków kasy w razie choroby opiekę lekarską i lekarstwa bezpłatnie, a w razie śmierci żony lub dziecka otrzyma członek kasy zasiłek na pogrzeb w wysokości 6 koron dla dziecka do ukończonego roku 6, 10 koron dla dziecka ponad 6 lat, a 20 koron w razie śmierci żony. W zamian za to nowe świadczenie kasy uchwalili zarówno delegaci robotników jak i reprezentanci pracodawców jednogłośnie podwyższyć opłaty kasowe z 3% na 4½%; dotąd opłaca robotnik od 1 kor. zarobku na rzecz kasy 2 hal., a pracodawca 1 hal. tygodniowo; teraz będą płacili robotnicy 3 hal., a pracodawcy 1·5 hal. Dopłata robotnika za żony i dzieci wyniesie więc 14 do 28 hal. tygodniowo.

Ta reforma powitaną została bardzo przychylnie przez ogół robotników, którzy oddawna domagali się opieki lekarskiej dla swych rodzin; także szereg pracodawców popiera ten projekt. Natomiast wielu majsterków, łyków, a także podobno niektórzy lekarze podgórscy, starają się przez wpływanie na starostwo niedopuścić do tej tak koniecznej i zbawiennej reformy. Obowiązkiem robotników podgórskich jest zająć stanowczą postawę wobec tych intryg i wywalczyć dla swych rodzin opiekę lekarską. Gdy robotnicy w każdej fabryce odbędą zgromadzenie celem wypowiedzenia się w tej sprawie, gdy masowe zgromadzenie robotników podgórskich zademonstruje na rzecz tego projektu, wtedy umilkną intryganci, a władze nie ośmielą się unicestwić tej doniosłej reformy.

Robotnicy i Robotnice Austryi!

Centrala wolnych związków zawodowych, komisya zawodowa, przedkłada wam poniżej sprawozdanie z czynności zjednoczonych w niej organizacyi, byście mogli w nie wglądnąć i należycie osądzić. Czytajcie te cyfry! O ile tylko same suche cyfry umożliwiają wydanie sądu o działalności jakiejś korporacyi, to z przedłożonego wam sprawozdania, musicie uznać, że wolne związki zawodowe

to najważniejsza i jedynie skuteczna obrona i podpora klasy robotniczej w Austryi!

A. CZECHOW.

WYKRZYKNIK.

(Świąteczne opowiadanie).

W wigilię Bożego Narodzenia sekretarz kolegialny Efim Tomicz Perekładin położył się spać obrażony i zmartwiony. — Odczep się odemnie, ty czarownico! — wrzasnął ze złością na żonę, kiedy pytała go, dlaczego taki ponury.

Powodem tego było, że tylko co wrócił z zebrania, gdzie mówiono wiele nieprzyjemnych i obraźliwych dla niego rzeczy. Z początku mówiono o pożytku wykształcenia ogółu, potem zaś nieznacznie przeszli do oceny wykształcenia służących kolegów, przyczem wypowiedziano dużo skarg i utyskiwań i wyśmiewano się także z nizkiego stanu oświaty. I tu, jak to się dzieje we wszystkich rosyjskich towarzystwach, rozmawiający przeszli od ogólnych spraw do osobistych.

— Weźmy n. p. pana, Efimie Tomiczu — zwrócił się do Perekładina jeden młody — Pan zajmuje przyzwoite stanowisko... a jakie odebrał pan wykształcenie?

— Żadne. U nas nie potrzeba wykształcenia — krótko odpowiedział Perekładin. Pisać porządnie, i na tem koniec...

— A gdzie się to pan nauczył porządnie pisać?

— Przywykłem. Przez czterdzieści lat służby można nabyć wprawę... Z początku, to rzeczywiście, było trudno, robiło się błędy, ale potem przywykło się... i dobrze...

— A znaki pisarskie?

— I do znaków pisarskich też... Daję je dobrze.

— Hm! — zmieszał się młody. — Tak, ale przyzwyczajenie, to zawsze nie to, co wykształcenie. To jeszcze mało, że pan dobrze daje znaki pisarskie... to mało! Trzeba je dawać umiejętnie! Daje pan znak zapytania, to powinien pan wiedzieć, dlaczego go pan daje... ot! A to pańskie nieumiejętne... pisanie i grosza nie warte. To machinalna robota i nic więcej.

Perekładin umilkł i uśmiechnął się (młody był synem cywilnego radcy i sam miał prawo do urzędu X rangi), ale teraz, kładąc się spać, cały przemienił się w niechęć i złość.

„Służyłem czterdzieści lat — myślał nikt nie nazwał mnie głupcem, a tu, widzisz go, jacy krytycy znaleźli się! Nieumiejętnie!... Machinalna robota... A... żeby cię licho wzięło! A przecież wiem może jeszcze więcej od ciebie, choć nie byłem w twoich uniwersytetach“.

Wylawszy tak pod adresem krytyka wszystkie znane sobie obelgi i okrywszy się kołdrą, Perekładin zaczął uspokajać się.

„Ja wiem... rozumiem się na tem... — myślał zasypiając. — Nie dam tam dwukropka, gdzie potrzebny przecinek, tak, wiem, tak, młodzieńcze. Najpierw trzeba pożyć, posłużyć, a potem sądzić starych...“

W zamkniętych oczach usypiającego Perekładina, przez tłum ciemnych uśmiechających się obłoków, przeleciał jak meteor ognisty przecinek, za nim drugi, trzeci i wkrótce bez końca, ciemna tablica rozścielająca się przed jego wyobraźnią pokryła się zbitym tłumem latających przecinków.

„Weźmy n. p. te przecinki... — myślał Pe-

A przedewszystkiem zastanówcie się nad liczbą tych waszych braci i sióstr-robotników, którzy już dziś jedyną drogę do zdobycia lepszej przyszłości znaleźli właśnie w wolnych związkach zawodowych.

Więcej niż pół miliona

było takich, którzy z końcem roku 1907 stali solidarnie zjednoczeni w tych związkach. I spróbujcie ocenić znaczenie tej liczby. W prawdziwym świetle przedstawi wam się ona dopiero wtedy, gdy porówna się ją z liczbą zorganizowanych w latach poprzednich. Liczba zorganizowanych w wolnych związkach zawodowych w Austryi wynosiła:

z końcem roku	1903 . .	154.665
„ „ „	1904 . .	189.120
„ „ „	1905 . .	323.099
„ „ „	1906 . .	448.270
„ „ „	**1907** . .	**501.094**

Na przedstawieniu tego olbrzymiego wprost zwrostu liczby członków moglibyśmy zakończyć. Gdyż ten niesłychany wzrost wskazuje jaskrawiej i dosadniej, aniżeli wszystkie inne, jaką

bezwzględną koniecznością

stały się wolne związki zawodowe dla klasy robotniczej w Austryi! Pomyślcie tylko: Czyż możliwymby było, aby przeszło pół miliona robotników i robotnic stanęło w szeregach wolnych związków zawodowych, gdyby sami nie byli przekonani o tem, że przyszłość swą i zbawienie całej klasy robotniczej w Austryi znaleźć mogą tylko na tej drodze!

A jeżeli zapytacie, co było przyczyną, która spowodowała ten imponujący wzrost naszych organizacyj, to znowu zamiast słów cyfry.

Nieprzyjaciele wasi, którzy jak wilki w owczej skórze w podchlebczy i obłudny sposób udając waszych przyjaciół, starają się was sprowadzić z drogi, która was wiedzie do zdobycia sobie lepszej przyszłości, opowiadają wam zawsze, że wkładki, które macie płacić do wolnych związków zawodowych, obracane są nie na waszą korzyść, lecz na rozmaite inne cele, które z waszemi interesami nie mają nic wspólnego. Przypatrzcie się tedy, ile wolne związki zawodowe zapłaciły w roku 1907 na

Zapomogi dla swych członków

i oceńcie z tego bezgraniczne kłamstwo tych twierdzeń. Na same zapomogi wypłacono:

na zapomogi dla podróżnych . .	162.808	Kor.
„ „ „ bezrobotnych	1,147.534	„
„ „ „ chorych, inwalidów, wdów, sierót oraz na koszta pogrzebów	1,122.772	„
„ „ w nieszczęśliwych wypadkach	408.225	„
	2,841.339 koron	

wydały wolne związki zawodowe na same zapomogi dla swych członków w ciągu jednego roku 1907. W każdej potrzebie i nieszczęściu, które niestety tak często zdarzają się w życiu robotnika, jedynie związki niosły mu pomoc; kiedy ci wszyscy fałszywi przyjaciele, o których mówi przysłowie, że w biedzie poznaje się ich wartość, porzucili go, to skuteczną pomoc i radę znalazł on tylko u swych prawdziwych przyjaciół i współtowarzyszy niedoli, u swego związku zawodowego.

Dla robotnika, którego nasz system produkcyi wrogi dla całej klasy robotniczej i całego społeczeństwa zmusił do bezczynnego założenia zresztą tak zawsze pracowitych dłoni, wyrzucając go jako bezrobotnego na bruk, dla robotnika tego, aby mógł znaleźć gdzieindziej pracę i chleb

zapomoga w czasie podróży

była najskuteczniejszą obroną przed nędzą i zagładą, a bardzo często i przed naszą ojczystą „polityką socyalną“, która tryumf swój znalazła w żandarmie i wozie szupaśniczym. A jeżeli stosunki zmuszały kogoś, by pozostał na miejscu i tutaj czekał, aż wreszcie któryś z kapitalistów pozwoli mu łaskawie pracą rąk swoich własnych stwarzać dla niego bogactwa i dostatki, to właśnie

zapomoga dla pozbawionych pracy,

jąką udzielał mu związek, chroniła jego i jego familię przed głodem i często gorzej jeszcze — przed poniewierką i życiem bezdomnym na bruku.

Zapomoga dla chorych i koszta pogrzebowe

były również potrzebnym bardzo i pożądanym dodatkiem do tej drobnej kwoty, jaką stosownie do naszego litościwego ustawodawstwa, dają robotnikowi i pozostałej po nim rodzinie przymusowe kasy dla chorych. I to, co tak nieskończenie trudno przychodzi uskutecznić w drodze ustawodawczej: zabezpieczenie starego i niezdolnego do pracy robotnika przed kijem żebraczym i udzielenie pomocy pozostałej po nim rodzinie, znaleźli w swej organizacyi ci, którzy w odpowiednim czasie umieli ją stworzyć, w formie

zapomogi dla inwalidów, wdów i sierót i na wypadek nieszczęścia.

Widzicie więc z tego, że słowa tych, którzy odciągają was od wstąpienia do wolnych związków zawodowych są pełne fałszu i obłudy i że ci doradcy chcą nie dobra waszego, lecz waszej nędzy i cierpienia; możecie teraz ocenić, jak mądrze postąpiło tych pół miliona, który już obrali tę drogę, na którą wy w interesie swym własnym i dla dobra swych rodzin wstąpić powinniście:

drogę do związków zawodowych!

Mówiliśmy powyżej o waszych wrogach, którzy ustawicznie przeszkadzają wam w solidarnem zjednoczeniu się z resztą waszych braci i sióstr robotników, to jest powstrzymują was od wstąpienia do związku zawodowego. I teraz z całą słusznością moglibyście się zapytać, któż więc ma interes w tym, byście nie należeli do swego stowarzyszenia i jakie powody skłaniałyby kogoś do dawania wam tak fałszywych rad i wskazówek? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo łatwa. Wyzyskiwacze waszej siły roboczej, to przedsiębiorcy i opłacani przez nich sługusy są tymi, którzy zawsze i wszędzie starają się wzbudzać i utrzymywać nieufność względem organizacyi zawodowej i dlatego to właśnie narzucają wam się ze swemi zgubnemi radami. A jakie są powody tego? Lepiej niż wy sami, znają je wyzyskiwacze waszej siły roboczej:

Każdy z was z osobna jest bezsilnym

i bezbronnym, wydanym w zupełności na pastwę wyzysku:

Złączeni w związkach zawodowych tworzycie siłę,

która jedna jest w stanie położyć nieprzepartą tamę chęciom waszych wyzyskiwaczy do zdobywania coraz to nowych bogactw, wyciskanych w bezlitośny sposób z szpiku kości waszych i krwi waszych tętnic!

Wolne związki zawodowe w Austryi dają dzisiaj nietylko najbardziej skuteczną pomoc i podporę we wszystkich ciężkich chwilach życia robotnika, więcej — są one najważniejszym czynnikiem w walce o

poprawę bytu klasy robotniczej.

Spojrzcie tylko uważnie na historyę robotników w Austryi z ostatnich lat. Grupy robotników, z pośród których większość poznała już tę nieskończenie wysoką wartość zjednoczenia się w związkach zawodowych, potrafiły już w znacznej mierze rozluźnić więzy, które narzucił im kapitalistyczny sposób produkcyi. To już nie dawni pokorni niewolnicy, którzy posłusznie i w cichości ducha spełniali rozkazy wydawane im łaskawie przez wszechwładnego pana. — przedsiębiorcę; dzięki potędze swych organizacyi zawodowych zasiadają oni dzisiaj jako równorzędny czynnik obok przedsiębiorcy i układają z nim, jakie wynadrodzenie mają otrzymać za wykonaną pracę. Stosunek wszechwładnego pana do bezwolnego parobka zmienił się dla nich zasadniczo, — zastąpionym został przez umowę pomiędzy dwoma równorzędnymi czynnikami.

Setki umów cennikowych,

które obowiązują dla poszczególnych fabryk, a nawet dla całych miast i krajów, są najlepszym dowodem ogromnie żywej działalności wolnych związków na tem polu. To, że dziś setki tysięcy robotników

pracuje znacznie krócej od ustawą określonych jedenastu godzin,

że

płace ich nie mogą spaść poniżej stale oznaczone minimum;

że również i na innych punktach stosunku pracy, jak w wynagrodzeniu za pofa-

---

rekładin, czując przyjemne drętwienie członków z powodu nastającego snu. — To znam doskonale... Mogę dla każdego znaleść miejsce, jeżeli chcesz, i... i umiejętnie, i nie patrząc nawet... Pytaj, a przekonasz się... Przecinek kładzie się w różnych miejscach, gdzie go potrzeba i gdzie nie jest potrzebny. Im bardziej powikłanym okazuje się akt, tem więcej trzeba przecinków. Kładzie się je przed „który“ i przed „co“. Jeżeli w akcie wymienia się urzędników, to każdego z nich trzeba oddzielić przecinkiem... Umiem!“

Ogniste przecinki zakręciły się i znikły. Na ich miejsce przyleciały ogniste kropki...

„A kropki kładzie się na końcu aktu... gdzie trzeba zrobić większy przystanek i popatrzeć na słuchacza, tam także trzeba dać kropkę. Po wszystkich dłuższych ustępach są potrzebne kropki, ażeby sekretarz, kiedy będzie czytał, nie oślinił się. Więcej nigdzie nie kładzie się kropki...“

Znowu przylatują przecinki... Mieszają się z kropkami, kręcą się i Perekładin widzi całą gromadę kropek, przecinków i dwukropek...

„I te znam... — myśli. — Gdzie przecinka za dużo, a kropki za mało, tam trzeba kropki z przecinkiem. Przed „ale“ i „więc“ wszędzie daję średnik... a dwukropek? Dwukropek kładzie się po słowach „postanowili“ i „wydali wyrok“...“

Kropki, przecinki i dwukropki pogasły. Przyszła kolej na pytajniki. Te wyskoczyły z obłoków i zatańcowały...

„Widzisz ich! Pytajniki! Choć ich będzie tysiąc, to znajdę dla nich miejsce. Kładzie się je wszędzie, gdzie trzeba zapytać, albo, przypuśćmy, pytać się o akty... „gdzie przeniesiony ostatek sum za ten a ten rok?“, albo — „czy Dyrekcya policyi znalazła...?“

Pytajniki dobrotliwie zakiwały na chwilę swoimi haczkami i jak na komendę wyciągnęły się w wykrzykniki.

„Hm!... Ten znak pisarski kładzie się w listach często: „Mój miłościwy panie!“ albo: „Jaśnie wielmożny ojcze i dobrodzieju!“... ale w aktach, — kiedy?“

Wykrzykniki wyciągnęły się jeszcze bardziej i czekały...

„W aktach kładzie się je, kiedy... tego... jakże to? Hm! Naprawdę! Kiedyż kładzie się je w aktach? Czekaj... ach Boże, żebym sobie przypomniał... Hm!...“

Perekładin otworzył oczy i obrócił się na drugi bok. Nie zdążył jeszcze na nowo zamknąć oczu, kiedy na ciemnej tablicy znowu zjawiły się wykrzykniki.

„Niech je dyabli wezmą. Kiedyż je trzeba kłaść? — pomyślał, starając się wypędzić z swej wyobraźni nieproszonych gości. — Czyżbym zapomniał? Albo zapomniałem, albo... nie pisałem ich nigdy.“

Perekładin zaczął przypominać sobie treść wszystkich aktów, które napisał przez czterdzieści lat swej służby, ale chociaż myślał i marszczył brwi, w całej swej przeszłości nie znalazł ani jednego wykrzyknika.

„Co za dziwny zbieg okoliczności! Pisałem czterdzieści lat i ani razu nie napisałem wykrzyknika... Hm! No, kiedyż się to licho pisze.“

Z za szeregu ognistych wykrzykników pokazała się złośliwie uśmiechnięta twarz młodego krytyka. Wykrzykniki uśmiechnęły się także i zlały się w jeden wielki wykrzyknik.

(Dokończenie nastąpi).

jerantowe godziny, za pracę w dni świąteczne, oraz pod innymi względami nastąpiło polepszenie o którem przed paru laty nikt jeszcze nie marzył, to wszystko jest wyłączna

zasługa wolnych związków zawodowych!

One to właśnie zmusiły pracodawców, że musieli ustąpić im część swojej władzy, one ponosiły niezliczone ofiary wszelkiego rodzaju, aby austryacką klasę robotniczą, która przed paru laty jeszcze stała na najniższym szczeblu społecznym, pchnąć naprzód w jej rozwoju; i one jedne tylko zdolne są do prowadzenia klasy robotniczej dalej na tej drodze.

1,825.587 koron

wydały związki na te cele w roku 1907. Stokroć większe jednak są rezultaty, które robotnicy przez wydanie tych sum uzyskali. Śmiało można powiedzieć, że pieniądze te oprocentowały się możliwie najlepiej, a w przyszłości przyniosą jeszcze większe korzyści.

Usiłowania wolnych związków zawodowych, zdążające do tego, aby tych niewolników pracy, którzy stoją dziś jeszcze sami i dlatego bezbronni, zjednoczyć w jednej świadomej swych celów i siły i zdolnej do walki organizacyi wspólnie z resztą robotnic i robotników, aby zrobić z nich ludzi znających swą wartość, te usiłowania właśnie są powodem, dlaczego wyzyskiwacze nienawidzą z całej swej duszy wolnych związków i starają się wszelkimi sposobami wzbudzać i utrzymywać wobec nich nieufność. Wiedzą oni bowiem, że w ten sposób odbierają wam możność oparcia się i na przyszłość ich chęciom wyzysku. (C. d. n.).

Krok ku Europie.

Nieznośne stosunki, które zakorzeniły się od lat w naszym zawodzie otworzyły w końcu oczy najciemniejszym robotnikom, i ci, by kres położyć złu, zaczęli stwarzać w kraju organizacye zawodowe. Zaczęto energicznie pracować w tych ostatnich, uświadamiano kolegów zawodowych, a praca, chociaż żmudna, już dziś wydaje owoce.

Jedną z najgorszych fabryk, najgorszych pod względem wynagradzania i traktowania robotników, była fabryka wagonów w Sanoku. Stosunki, które zagnieździły się pod dyrekturą osławionego Drewnowskiego, nietylko, że wywołały słuszne oburzenie wśród pracujących, lecz nawet — śmiało to twierdzić możemy — Drewnowski zaprowadził fabrykę prawie że nad brzeg przepaści. Lecz nie mówmy o umarłych...

Mądrzejsi robotnicy widzieli, że tylko drogą organizacyi zawodowej znośniejsze stosunki pracy wywalczyć potrafią. I zorganizowali się. Pionierami organizacyi w Sanoku byli i są kowale. Oni też mniej gębowali, więcej za to rzeczywiście robili. Inni robotnicy po części poszli na lep klerykalnych obiecanek, bądź też stali obojętni wobec ruchu naszego. Dziś kowale najlepiej są zorganizowani i jako tacy mieli prawo żądać od organizacyi świadczeń. Organizacya spełniła ich życzenia i dnia 3 lipca wniosła memoryał do Zarządu fabryki, który w dosłownem jego brzmieniu przytaczamy.

Kraków, dnia 3. lipca 1908.

MEMORYAŁ.

Do Szanownego Pierwszego Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Szanowny Zarządzie!

Upoważnieni przez kowali zatrudnionych w fabryce, którzy są naszymi członkami, przedkładamy niniejszem Szanownemu Zarządowi życzenia tychże, dotyczące poprawy warunków pracy i płac w nadziei, iż Szanowny Zarząd życzenia te uwzględnić zechce i swą odpowiedź nam do dnia 11. b. m. nadesłać raczy.

Życzenia kowali brzmią następująco:

I. Czas pracy.

1. Czas pracy ustalonym będzie na 54 godzin tygodniowo.
2. Praca rozpoczyna się o godzinie 7 rano i trwa bez przerwy do 12 w południe i od $1\frac{1}{2}$ po południu do $5\frac{1}{2}$ wieczór.
3. Przed uroczystemi świętami jak Wielkanoc, Zielone Święta, Boże Narodzenie, Nowy Rok, a także tłusty wtorek, praca trwać będzie do godziny 2 po południu bez przerwy obiadowej.
4. Każdą godzinę ponad wyż wymieniony podział godzin liczy się za godziny przezczasowe.
5. W dniu 1. maja praca zostaje wstrzymaną.

II. Wynagrodzenie.

1. Najniższe płace ustala się:
   a) dla samodzielnych kowali (Feuerbursch) na godzinę 38 hal.
   b) dla pomocn. tychże nieukwal. „ 28 „
   c) dla pomocników ukwalifikow. „ 30 „
2. a) Samodzielni kowale, ci którzy już mają płacę równającą się najniższej i ci, którzy przekroczyli tę, otrzymają 10% podwyżki.
   b) Pomocnicy ci, którzy już mają minimum lub ci, którzy je przekroczyli, otrzymają podwyżkę według zdolności.
   c) Prowadzący młoty parowe (Steuermann) otrzymają 10% podwyżki.
3. Godziny przezczasowe będą wynagradzane 35% osobnym dodatkiem do płacy za każdą godzinę. Punkt ten dotyczy tak robotników pracujących na dniówkę, jak i w akordzie.
4. Uregulowanie akordów nastąpi w ten sposób, aby pracujący w akordzie mógł zarobić conajmniej 40%.
5. Robotnikom pracującym w akordzie gwarantuje się ich płacę dzienną.

III. Ogólne.

1. Mężowie zaufania zostaną uznani i przysługuje im prawo życzenia i zażalenia robotników przedstawiać Zarządowi fabryki.
2. Przełożeni będą się w ludzki sposób obchodzić z robotnikami.
3. Odpowiednia ilość ludzi do pomocy będzie przeznaczona.
5. Odpowiednie wentylacye zostaną zaprowadzone, jak
4. również szafy na ubrania w warsztacie.
6. Robotnicy otrzymają w warsztacie czystą wodę do picia.
6. Robotnicy otrzymają w warsztacie czystą wodę do picia.
7. W warsztatach będą poustawiane hygieniczne spluwaczki.

Ponieważ położenie robotników w przeciągu ostatnich dwóch lat pogorszyło się znacznie z powodu ogromnej drożyzny środków do życia, robotnicy zostali wprost zmuszeni swoje życzenia przedłożyć i nie wątpią, że te życzliwie przyjęte zostaną.

Celem wspólnego porozumienia się w tej sprawie, pozwoli sobie jeden z zastępców — po otrzymaniu odpowiedzi od Szanownego Zarządu — Związku Metalowców w Austryi, Szanowny Zarząd odwiedzić.

Z prawdziwem poważaniem

Redakcya „Metalowca“ Organu Związku Metalowców w Austryi. Kraków.	*Galicyjski Sekretaryat krajowy Związku Metalowców w Austryi w Krakowie.*

W odpowiedzi na ten memoryał odpowiedział imieniem zarządu, dyrektor fabryki p. Eydziałowicz, iż zgadza się na pertraktacye i gotów jest szłusznym żądaniom kowali zadość uczynić. Nie ulega też wątpliwości, że robotnicy znaczne korzyści odniosą tembardziej, że obecny dyrektor fabryki mniej zajmuje się polityką, zaś bardziej czuwa nad rozwojem fabryki samej i zdaje sobie z tego sprawę, iż pierwszym i głównym warunkiem do rozwoju przedsiębiorstwa, to zgodne pożycie z robotnikami. Kowale od życzeń owych nie odstąpią i będą umieli je bezwzględnie zastąpić.

Pertraktacye w tej sprawie z dyrekcyą, odbędą się dnia 12 b. m.

Inni robotnicy niech sobie rozważą dobrze ten jeden fakt, świadczący o sile naszej organizacyi. Niech przekonają się, że Zgórniacy i „Podstępy“ zaprowadziły ich, w zamian za zaufanie — w bagno! A naszych towarzyszy organizacya w obronę bierze przed nienormalnemi stosunkami, tak każdego członka z osobna, jakoteż wszystkich razem.

Robotnicy Sanoccy, ci obojętni, niechaj wysnują odpowiednie konsekwencye i zdrajców precz od siebie odtrącą a zrzeszą się w szeregi zorganizowanego proletaryatu. Czas do pracy!...

Z kraju.

W Borysławiu przeżywa ogół robotników niebywały dotychczas kryzys i straszną niepewność o chleb dla swych rodzin. W myśli każdego robotnika zatrudnionego w przemyśle naftowym w Borysławiu, gnieździ się w obecnych czasach oczekiwanie z dnia na dzień „czternastki“. Albowiem niebywała dotychczas „zmora“ gniecie tak właścicieli kopalń, jak i robotników. I teraz dopiero dożyliśmy czasów, że aluminiowe mózgi egoistycznych spekulantów naftowych zaczęły myśleć o organizacyi!!! Widząc naprawdę biedę, i nieuniknione bankructwo, kilku poważniej myślących prawdziwych nafciarzy, stara się zorganizować „Związek producentów naftowych“, celem uregulowania stosunków w tymże przemyśle. Lecz trudna to sprawa; z taką bandą różnorakich „raubritterów“ i prawdopodobnie skończy się na tem, że dobra zresztą myśl rozbije się o opór kilku panów, „grubszych“ panów, którym obecny porządek w przemyśle naftowym przynosi bez wielkiego ryzyka ogromne dochody. — Wskutek nadmiernej produkcyi, braku zbiorników do magazynowania ropy, i cena tejże niebywale niska. Drobni producenci, operujący głównie kredytem i wekslami, gonią ostatkami. Po kopalniach ograniczenie ruchu; wiele firm wprowadza zamiast 2 szycht na 24 godz., tylko dniówkę. Skutkiem ograniczenia ruchu ustaje zapotrzebowanie przyrządów wiertniczych, artykułów technicznych, zmniejsza się potrzeba reperacyi, a to wszystko pociąga za sobą ograniczenie ruchu w warstatach i redukcye personalu tychże. Firmy: „Wolski-Korsak-Weidlich i Ska“ zredukowała personal o połowę. Tak samo „Zdanowicz-Wolski i Ska“. Warstaty Tow. Akc. dla przemysłu naftowego wstrzymały ruch nocny. Ponadto wielu palaczy, maszynistów, tokarzy, ślusarzy, kowali i pomocników kowalskich jest bez pracy. Cały ten obraz bezrobocia jest owocem rabunkowej gospodarki w przemyśle naftowym i obojętności rządu na tęże. Stosunków obecnych nie uzdrowi nawet jałmużna dana nafciarzom przez namiestnika w kwocie 50.000 koron podczas jego bytności przed paru dniami. Jedyną nadzieją polepszenia stosunków nafciarskich — to obietnica zakupna ropy do opalania lokomotyw, dana przez ministra kolei, podczas jego zwiedzania Borysławia przed paru dniami. Lecz gdy i ta deska ratunku rozbije się o opór baronów, to drobnym producentom grozi nieuniknione bankructwo a setkom robotników brak pracy. — Sytuacya obecna powinna otworzyć oczy tym robotnikom, którzy stoją poza organizacyą zawodową. Powinni zrozumieć, że tylko przez silną organizacyę zawodową wywalczyć mogą znośniejsze warunki życia swego i rodzin swoich. Zaś w chwili krytycznej daje im ona pomoc materyalną a w sprawach spornych z pracodawcą, obronę prawną. I obecnie niejeden z niezorganizowanych robotników łakomem okiem patrzy, jak jego towarzysz pracy lecz zorganizowany, pobiera co tydzień zapomogę bezrobotnych. A wtedy z żalem odczuwając skutki swej obojętności, przyznać musi, że nie należąc do organizacyi zawodowej, popełnia materyalną zbrodnię na swej rodzinie. W końcu zwracamy się do ogółu metalowców, wszystkich branż, ażeby w interesie swoim własnym i w interesie robotników borysławskich **omijali** Borysław aż do odwołania.

Niechaj żaden metalowiec **nie** przyjeżdża do Borysławia.

Z warsztatów i fabryk.

Pasieczna. (Schwarz chce interpelacyi). Robotnicy pracujący na prowincyi przechodzą rozmaite kolejki życia i dzięki tylko ich odpowiedniej taktyce i cierpliwości, nie przychodzi do poważnych zaburzeń. Naprzykład w Pasiecznej, po strejku, sprowadzono do giserni żandarmów, którzy na każdym kroku starali się biednych wyzyskiwanych robotników sprowokować lub podchwycić jakie słówko, aby można ich pociągnąć przed kratki sądowe. Wszystkie te zabiegi spełzły na niczem. Jednakowoż jest to gwałt niesłychany i oświadczamy, że po każdym takim bezprawnym gwałcie udamy się do władz kompetentnych w celu ukrócenia swawoli organów, przeznaczonych do celów innych a zajmujących się wprost prowokacyą. Do p. Schwarza, dzierżawcy c. k. huty

w Pasiecznej, zwracamy się, aby podobnej taktyki zaniechał, bo jeżeli tak dalej pójdzie, to będziemy zmuszeni wnieść interpelacyę w parlamencie, co mu zapewne nie wyjdzie na zdrowie. Więc uważaj panie Schwarz, inaczej będzie źle! Zwracamy także uwagę niektórym robotnikom, którzy zaczynają się bawić w denuncyantów, jeżeli napomnienie nie pomoże, to będziemy zmuszeni nazwiska ich wymienić, podając ogółowi do wiadomości nazwiska zdrajców spraw robotniczych.

Ze zgromadzeń.

Oświęcim. (Klerykalni tchórze). Przez cały ubiegły tydzień klerykali szumnie ogłaszali, że w niedzielę dnia 5 b. m. odbędzie się publiczne zgromadzenie, na którem będą przemawiać Zgórniak i Puchała. Jednakowoż w sobotę zwinęli chorągiewkę i zdobyli się na odbycie tylko poufnego zgromadzenia, bo ci dwaj rycerze stchórzyli i na publicznem zgromadzeniu bali się przemawiać, aby przypadkowo słowa prawdy nie usłyszeli. Do Oświęcimia przybyło dwóch towarzyszy z Krakowa i daremnie oczekiwali na rozpoczęcie zgromadzenia, bo z tych menerów żaden nie przybył. Zgromadzenie przy licznym udziale robotników zagaił prezes klerykalnej organizacyi, poczem na przewodniczącego zgromadzenia wybrano tow. Synowca. O znaczeniu organizacyi socyalistycznej referował tow. Topinek wraz z drugim towarzyszem. Wywody mowców przyjmowali zgromadzeni burzą oklasków.

Rezultat był taki, że zwołane zgromadzenie przez klerykałów odbyli nasi towarzysze. Niechaj się robotnicy przekonają, do czego ich prowadzą organizacye klerykalne. Menerzy klerykalni mają tylko odwagę przemawiać przy zamkniętych drzwiach i pod osłoną policyi. Jeżeli jednak przychodzi przemawiać na zgromadzeniu, gdzie muszą się spotkać z prawdą, tchórzą, chowając się w mysią dziurę.

Przegląd społeczny.

Kasa chorych w Podgórzu odbyła 28 z. m. walne zgromadzenie w sali „Sokoła" podgórskiego przy licznym udziale delegatów robotniczych i reprezentantów pracodawców. Delegatom przedłożył zarząd sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące cyfry: Kasa liczy niespełna 5.000 członków; opłaty wyniosły 70.426 kor. 07 h.; tytułem zasiłków wypłacono chorym członkom kasy 22.739 kor. 67 hal. (32.28% opłat) czyli o 7.700 kor. więcej niż w r. 1906; wydatki na lekarzy wynosiły 13.980 kor. 35 hal.; na leki wydano 12.673 kor. 75 hal.; natomiast administracya kosztowała 9.338 kor. 17 hal. (13% opłat) czyli tylko o 1.300 kor. więcej niż w r. 1899, kiedy (za dawnych niesocyalistycznych rządów) wydatki administracyjne stanowiły blisko 27% opłat.

W ubiegłym roku powiększył zarząd kasy personal lekarski i ustanowił posadę lekarza naczelnego, zwiększył liczbę godzin ordynacyjnych z 3 na 5½ dziennie, nadto przyjął do kasy nowych 2 lekarzy specyalistów.

Sprawozdanie zarządu objaśnione przez prezesa kasy tow. I. Grossa przyjęto do wiadomości i uchwalono zarządowi absolutoryum. Po wyborze nowego zarządu przystąpiono do obrad nad opracowanym przez zarząd projektem ubezpieczenia żon i dzieci członków kasy na wypadek choroby. Wedle tego projektu żony i dzieci robotników, należących do podgórskiej kasy otrzymują w razie choroby bezpłatnie opiekę lekarską i leki; zaś w razie śmierci żony lub dziecka, otrzymuje członek kasy zasiłek na pogrzeb.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto projekt zarządu jednogłośnie wśród żywych oklasków, wyrażając zarządowi uznanie za przygotowanie tego projektu i uchwalono również potrzebne podwyższenie opłat.

Do zarządu weszli tow.: Gross Ignacy, Jaworski Jan, Durek Franciszek, Rewilak Michał, Mayer Wilhelm, Benesch Paweł, oraz pp.: Epstein Tadeusz, Zweig i Sadowiński. Nowy zarząd będzie miał za zadanie uchwalone przez walne zgromadzenie tak konieczne rozszerzenie ubezpieczenia w czyn wprowadzić.

Z sądów przemysłowych.

Powodem do wydalenia musi być znaczniejsze zaniedbanie obowiązków.

Majster malarski K. M. we Wiedniu przyjął do pracy czeladnika 14 marca b. r. podając mu warunek, że 16 marca o godzinie 7 rano ma stanąć do pracy. Nowo przyjęty czeladnik nie przybył do pracy w oznaczonej godzinie, spóźniając się kilkanaście minut. Majster owego czeladnika wydalił natychmiast, bez zapłaty za 14 dni. Wydalony czuł się być poszkodowanym, a ponieważ przy przyjęciu do pracy nie było żadnej umowy co do wydalenia, a więc wniósł skargę o zapłatę za 14 dni na podstawie ustawy przemysłowej. Przy rozprawie w Sądzie przemysłowym pozwany tłumaczył się, że wyraźnie przy przyjęciu oświadczył czeladnikowi, iż do pracy ma stanąć 16 marca punktualnie o godzinie 7 rano. Na dowód, powołał się na zawartą umowę zbiorową, gdzie wyraźnie zaznaczono, że praca rozpoczyna się o godzinie 7 rano, a czeladnik mimo tego spóźnił się. Sąd przemysłowy (przewodniczący radca sądu krajowego Klaussmann) wykazał, że § 77. ust. przemysłowej wyraźnie zaznacza, że robotnik nie jest obowiązanym, jeżeli się praca rozpoczyna o godzinie 7 rano już być w warstacie o godz. w pół do siódmej rano. Skardze czeladnika sąd zadość uczynił, powołując się na § 82 ustawy przemysłowej, który wyraźnie powiada, że jeżeli nastąpi wydalenie z powodu zaniedbania obowiązków, to to zaniedbanie musi być znaczniejsze, a w tym wypadku tego nie było.

Nie zgłoszenie się chorym, nie uprawnia przedsiębiorcy do natychmiastowego wydalenia z pracy.

Pewna pomocnica zatrudniona w pralni we Wiedniu u I. R. została z pracy wydalona, że zachorowawszy nagle, bez opowiedzenia się właścicielowi została w domu. Gdy po raz pierwszy zachorowała, zgłosiła się, ale między pierwszem zasłabnięciem a drugiem upłynęło 1½ dnia. To był powód do natychmiastowego wydalenia. Pomocnica wniosła skargę do sądu przemysłowego o zapłatę za 14 dni. Właściciel pralni opierał się, że obowiązkiem jej było przy ponownem zachorowaniu zgłosić się. Sąd przemysłowy skardze pomocnicy zadość uczynił, skazując owego właściciela na zapłacenie odszkodowania za dni 14. Przy motywach powołał się sąd na ustawę przemysłową, która wyraźnie zaznacza, że robotnik nie jest zobowiązany chorobę swoją udowodnić. A w tym wypadku można było przyjść do przekonania, że jeżeli po wyzdrowieniu za 1½ dnia znowu została w domu, to tylko przez zachorowanie. A więc nie było najmniejszego powodu do natychmiastowego wydalenia.

Rozmaitości.

Prałat papieski złodziejem. Znowu przed oczyma publiczności włoskiej rozwinął się proces, który dosadnie maluje zepsucie wyższych sfer duchowieństwa rzymskiego. Przed trybunał w Perugii powołano redakcyę „Scintilla", organ stronnictwa socyalistycznego w Foligno, który wydrukował list z Rzymu, w którym powiadamia czytelników o odkrytych nadużyciach przy „świętopietrzu". Nadużycia te sięgały cyfry stu tysięcy, a spełnił je monsignor Santapaolo. Redakcya broniąc się, powołała na świadków: prałatów i monsignorów papieskiego dworu, przedstawicieli arystokracyi rzymskiej, piastujących wysokie godności wojskowe w Watykanie. Prócz tego złożyła listy, którymi rozmaici monsignorowie zmuszali Santopaolo do wytoczenia procesu socyalistom. Przytoczyła znany szczegół, jak pewna para amerykańska złożyła na ręce Santapaolo 2 tysiące dolarów świętopietrza, które w rękach pomysłowego prałata zmieniły się na 2 tysiące franków. Ogólnie sądzą, że Santapaolo wytaczając proces, popełnił krok szalony, podyktowany przez rozpacz.

Kradzież u „siostr miłosierdzia". W ostatnich latach wystawiono przy klasztorze „siostr miłosierdzia" „Nazareth" w Lambach przybudowę, ponieważ klasztor był już za ciasny. Potrzebne koszta otrzymywała przeorysza, siostra Feichtinger od przełożeństwa zakonu z Pragi. Przeciw przeoryszy wniesiono obecnie oskarżenie, że na spółkę z nauczycielką zakonną Katarzyną Kolin, ukradła sumę 100.000 koron. Przeorysza jednak dowodzi, że przysyłane jej z Pragi pieniądze nie wystarczały na pokrycie kosztów bieżących budowy, tak, że musiała nawet zaciągać długi. Dochodzenia karne, które natychmiast wdrożono, nie są jeszcze ukończone.

Przeciw carowi. Robotnicy francuscy obwodu Sekwany urządzili dnia 4 lipca wielką demonstracyę, jako protest przeciw podróży Fallières'a do cara i wyraz solidarności z ludem roboczym Rosyi.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Koprzywnica (Nesselsdorf)** fabryka wagonów; **Rumunia** (wszystkie miasta); **Graz** (fabr. rowerów „Styria"); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Manfalcone** (fabryka budowy okrętów Cossulich); **Preszburg** (firma Siemens-Schukert); **Paryż** (wszystkie fabryki); **Lichtenwörth; Nadelburg** (firma **Heinisch**).

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Rokiczany** w Czechach (miejskie odlewarnie); **Rumburg** (firma G. Thiele); **Praga** (odlewarnia metali Beudelmeiera).

Pilnikarze: Budapeszt i Erszebetfalva (wszystkie pilnikarnie).

Tokarze: Pilzno (zakład Szkody); **Budapeszt** (fabryka Gauza).

Kowale: Wiedeń (wszystkie kuźnie).

Gwoździarze: Sarajewo (wszystkie fabryki).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska III**, Erdbergerlände 28), **K. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse; **Sanok** (fabryka wagonów); **Praga** wszystkie fabryki).

Blacharze: Gmunden, Zurych, Koszyce, Sillein.

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.